Nr. 230 Kraków, środa 16 października 1918 Rocznik XXVII.

6 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 5 K). W Niemczech miesięcznie 6 m.

Cena numeru pojedynczego 26 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 318. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Odzyskanie Laon.

Endecki spisek przeciw Radzie Regencyjnej. — Proklamowanie republiki czeskiej.

Rota Piłsudczyków.

Nie rzucim Ciebie, wodzu nasz,
nie damy pogrześć Sprawy!
Sztandar, przy którym wiernie trwasz,
oddamy Bogu krwawy!
Nie wyrwie nam go swój, ni wróg —
tak nam dopomóż Bóg!

Nie spoczniem, póki w proch i pył
nie legnie przemoc wraża!
Zaczerpniem z ducha Twego sił;
z wiarą, co cuda stwarza,
śmiało po złoty sięgn em róg —
tak nam dopomóż Bóg!

Pójdziemy, gdy zapalisz wić,
na kule i na druty!
Choćby w katordze przyszło zgnić,
nie złożym szabli póty,
póki shańbiony polski próg —
tak nam dopomóż Bóg!

Nie straszne dla nas gromy burz,
ani więzienia mury,
bo cóż dla ducha kraty, cóż
więzienia mrok ponury?
Nie zlękniem się podziemnych dróg —
tak nam dopomóż Bóg!

Wszak na sumieniach polskich my
ołowiem dzisiaj legli...
Podłym zmącimy słodkie sny,
jak grom z tatrzańskich regli...
Wolność, by tęczy błyśnie łuk —
tak nam dopomóż Bóg!

O niedaremny był Twój trud
i niedaremne znoje!
O cześć Ci, sława, coś nas wiódł
na pierwsze z Moskwą boje!
Przeorze Polskę dziś Twój pług
tak nam dopomóż Bóg!

Józef Relidzyński.

Do narodu polskiego.

Na następującą odezwę zgodziła się Komisya redakcyjna krakowskiego zgromadzenia poselskiego (socyaliści, polscy demokraci, ludowcy, nar. demokraci, postępowcy, ślązacy, stapińszczycy i katolicko-narodowi). Odezwa ta ma jeszcze być przedmiotem ostatecznego zatwierdzenia posłów.

Polacy!

Zgromadzenie Narodowe Polskie Galicyi i Śląska zatwierdza w całości deklaracyę posłów polskich w parlamencie wiedeńskim z dnia 2 października 1918 roku i ogłasza, że wobec wypadków dziejowych dni ubiegłych, **Wolna, Niepodległa i Zjednoczona Polska**, uznana przez całą ludzkość cywilizowaną, rozpoczyna swój państwowy byt samoistny.

Padły wszystkie zapory, dzielące nas od wspólnego ciała wolnej niepodległej i zjednoczonej Ojczyzny. Uważamy się za obywateli państwa polskiego, któremu jedynie winniśmy wierność i posłuch, mienie, krew i służbę naszą.

Sejm konstytucyjny polski, oparty na powszechnem i równem prawie wyborczem **mężczyzn i kobiet**, zwołany jak najrychlej, składać się powinien z przedstawicieli **wszystkich** Ziem polskich.

Przeto my reprezentanci Galicyi i Śląska żądamy dla naszej Ziemi pełnoprawnego udziału w Sejmie i rządzie państwa polskiego.

Ojczyzna zmartwychwstająca będzie matką szerokich warstw ludowych, nie będzie w Polsce ciemiężców ani ciemiężonych, znikną przywileje urodzenia, klasy, czy posiadania.

Celem zabezpieczenia praw obywatelskich ludu ma być utworzoną **Republika ludowa, oparta na wolności osoby, koalicyi, zgromadzeń, stowarzyszeń, druku i nauczania.**

Ziemia ma należeć, pod kontrolą narodu, do tych, co na niej pracują; w tym celu ma być wydaną ustawa, **wywłaszczająca za odpłatą dobra martwej ręki i wielkiej własności, przyczem większe obszary leśne mają pozostać własnością narodu.**

Mają być **unarodowione kopalnie, saliny i środki komunikacyjne, oraz takie gałęzie produkcyi, kredytu i handlu, które mają dla narodu doniosłe znaczenie.**

Powszechna, świecka, bezpłatna nauka publiczna, ma być udziałem młodego pokolenia.

Wszechstronna **opieka społeczna i zabezpieczenie 8-godzinnego dnia pracy** w przemyśle i górnictwie będą chroniły zdrowie i siłę klasy pracującej.

Z narodami, które na mocy prawa samookreślenia powstają do niezawisłego bytu państwowego, w szczególności z narodem czeskim i południowo-słowiańskim, niemniej z Litwą i Rusią, pragniemy pozostawać w ścisłych przyjacielskich stosunkach.

Dążąc do naszej wolności, dalecy od zamiaru panowania nad innymi narodami, popieramy dążenia każdego narodu, zmierzające do osiągnięcia jego pełnej niezawisłości.

Polacy! Wzywamy Was, abyście w imię tych zasad przewodnich byli gotowi do pracy i do ofiar, choćby najcięższych, aby Niepodległa i Zjednoczona Polska stanęła silnie i została na wieki ubezpieczoną pracą, walką i ofiarą milionów polskiego ludu!

Wieści z Warszawy.

PIŁSUDSKI UWOLNIONY?

Warszawski „Przegląd Poranny" donosi: Komunikują nam, iż Rada Regencyjna otrzymała zawiadomienie od miejscowych władz okupacyjnych, iż bryg. Józef Piłsudski jest wolny.

Według przypuszczalnych obliczeń przybędzie Piłsudski do Warszawy we środę.

Natomiast „Deut. Warsch. Zeitung", jak wiadomo, donosiła, iż uwolnienie Piłsudskiego zależne będzie od „spokojnego zachowania się ludności w dniach najbliższych".

„Vorwaerts" z 14 b. m. pisząc o sprawie Piłsudskiego, że jak donoszą z Warszawy toczą się rokowania o uwolnienie Piłsudskiego, dodaje uwagę redakcyjną: **„Uwolnienie Piłsudskiego jest już tylko kwestyą najbliższej przyszłości i im rychlej nastąpi — tem lepiej".**

Tak rzekł organ Scheidemanna.

Niedzielna „Gazeta Nowa" podaje, że jest upoważniona do oświadczenia, iż według wiadomości ks. Lubomirskiego — **sprawa Piłsudskiego jest ostatecznie załatwiona** i w początkach przyszłego tygodnia komendant będzie mógł zawitać w Warszawie.

PLANOWANY SPISEK NA RADĘ REGENCYJNĄ?

Tutejsze dzienniki poranne notują wersyę, iż narodowa demokracya planowała w Warszawie obalenie za pomocą zamachu stanu Rady Regencyjnej.

W tej sprawie zwracała się N. D. do Nar. Związku Rob. oraz do P. P. S. o współdziałanie; sama zaś przygotowywała do tegoż oddziały z własnych ludzi. Zamach miał być dokonany w nocy z 11 na 12; miano owładnąć mieszkaniami regentów i zmusić ich do ustąpienia na rzecz pewnego arystokraty polskiego, blisko spokrewnionego z hr. Maurycym Zamoyskim (ordynat M. Zamoyski jest jak wiadomo utytułowaną ozdobą nar. demokracyi — red. Nap.). Byłby on jedynym regentem.

Obie organizacye robotnicze odniosły się nieprzyjaźnie do tego zamiaru, wobec czego inicyatorowie zaniechali go.

O ile ta wiadomość nie okaże się jedną z sensacyjnych pogłosek, powstałych na bruku warszawskim, lecz odpowie prawdzie — mielibyśmy odwrócony stosunek wobec niedawnych głośnych rewelacyj P. O. W.

Wówczas reprezentanci oryentacyi niemieckiej widzieli w Radzie Regencyjnej przeszkodę dla kursu ultra-niemieckiego. Miał być tedy zaaranżowany zamach stanu „a la Skoropadski".

Endecki pomysł dążyłby do tego, ażeby regentem stał się ktoś, będący eksponentem komitetu polskiego w Paryżu — jakiś mąż zaufania Dmowskiego.

Jak P. O. W. odmówiła była w swoim czasie udziału w owej „pseudo-skoropadczyźnie", jako wysoce szkodliwej awanturze, przytem tembardziej zdolnej wzmocnić stanowisko Prus wobec Polski, tak dziś znów ze wszechmiar zrozumiałaby była odmowa PPS. (o ile do niej się zwracano) wyciągania kasztanów — na rzecz endecyi, oraz przenoszenia punktu ciężkości spraw polskich z kraju — na „dyplomatów" emigracyjnych.

P. P. S. bardzo ostro oceniała politykę regentów — z tego jednak nie wynika, ażeby iść mogła na rękę jakimś spiskom endeckim!

DEKRET RADY REGENCYJNEJ O PRZEJĘCIU ZARZĄDU KRAJEM.

„Monitor Polski" ogłasza następujący dekret Rady Regencyjnej:

Do Pana prezydenta Ministrów.

Polecamy Panu natychmiast wdrożyć kroki celem najszybszego przejęcia od władz okupacyjnych wszystkich działów zarządu krajem. Rada Ministrów, po rozważeniu rzeczy, ustalić ma ostateczny termin objęcia administracyi przez władze polskie. Oczekujemy w tym względzie niezwłocznego Pańskiego sprawozdania.

Warszawa, 10 października 1918r.

Aleksander Kakowski, Arcybiskup.
Józef Ostrowski.
Zdzisław ks. Lubomirski.

Prezydent ministrów w z.: B. Broniewski.

TERAŹNIEJSZE ZAPEWNIENIA NIEMCÓW.

Warszawski „Kuryer Polski" podaje w Nr. z 12 b. m. następujące informacye:

Uzupełniając informacye nasze z dnia wczorajszego o stanowisku rządu berlińskiego w sprawie oddania rządowi polskiemu administracyi, donosimy, co następuje:

„Rada Regencyjna otrzymała wiadomość, iż (niemiecki) sekretarz stanu do spraw zagranicznych Solf, zamierza dokonać w najbliższym czasie szeregu zmian w stosunku do gen. gubernatorstwa warszawskiego.

Zostanie, mianowicie, oddana rządowi polskiemu całkowita administracya kraju i skarbowość. **W miarę przejmowania administracyi okupanci będą kraj opuszczali.**

Przyłączone zostaną do general gubernatorstwa tak zwane etapy, zniesione będą rekwizycye, dane pozwolenie na wysyłkę pism polskich do tak zwanego „Oberostu", na utworzenie wojska z komendą polską **i oficerem niemieckim łącznikowym.**

W „Oberoście" utworzony będzie zarząd cywilny; wojsko niemieckie pozostanie tam jedynie jako garnizony.

Rząd polski bydzie mógł utworzyć własne misye w krajach neutralnych i uzyska przedstawicielstwo osobne na kongresie pokojowym".

„Kuryer Polski" przytacza też punkt: „Nastąpić może zmiana przysięgi wojskowej, a mianowicie

w tym sensie, że wojsko przysięgnie wierność Ojczyźnie, posłuszeństwo Radzie Regencyjnej i dowództwu.

Wczoraj przytaczaliśmy już depeszę ze zmienionym tekstem przysięgi, zadekretowanym przez Regencyę.

OPINIA „N. GAZETY" PRZED DEKRETEM R. R.

W przeddzień opublikowania dekretu wojskowego Rady Regencyjnej, pisała warszawska „Gazeta Nowa":

„Krąży po mieście uporczywa pogłoska, jakoby Rada Regencyjna miała „powierzyć" dowództwo nad „Wehrmachtem" gen. Dowbór-Muśnickiemu, a żołnierze z tej brygady cisną się do biur werbunkowych, by zdobyć tam wpływy i utworzyć białą gwardyę. Niewątpliwie wszystkie te wiadomości są fałszywe. Jakżeż Rada Regencyjna mogłaby urządzać sobie jakieś mianowania, kiedy kraj znajduje się **w przededniu powstania rządu narodowego?** Stanowczo w to nie możemy uwierzyć.

Inna pogłoska, również fantastyczna, głosi, że Rada Regencyjna zredagowała nową przysięgę dla Wehrmachtu, w której ma się przysięgać na wierność dla ojczyzny i... Rady Regencyjnej."

UWOLNIENI.

„Nowa Gazeta" warszawska donosi:

Około 30-tu osób dawnych legionistów, internowanych w obozie w Werl, zostało wypuszczonych. Zwolnieni też zostali dwaj internowani w Benjaminowie: maojr Burhardt-Bukacki i ksiądz Ciepichał.

KONCENTROWANIE PUŁKÓW. W WARSZAWIE.

Z Warszawy donoszą: Do Warszawy przybywa pułk piechoty z Ostrowca i kawalerya z Mińska mazowieckiego. Pułk przybędzie w pełnem uzbrojeniu z karabinami maszynowymi. Oddziały wojska polskiego w Warszawie dostały dziś ostre naboje do karabinów. Milicya miejska dostała dziś karabiny. Cała żandarmerya wojska polskiego w Warszawie pozostaje w ustawicznem ostrem pogotowiu.

Silny oddział żandarmeryi przydzielono do Rady Regencyjnej.

W rozkazie dziennym wojska polskiego oznajmiono dziś żołnierzom, że z chwilą obecną kończy się naczelne dowództwo Beselera, najwyższą zaś władzę nad wojskiem przejmuje Rada Regencyjna.

Po oddziałach oświadczono żołnierzom-obywatelom austryackim i niemieckim, że o ile przeciwko temu kto wyraźnie się nie zastrzega, od tej chwili staje się obywatelem Polski.

Oficerowie niemieccy przydzieleni jako instruktorzy do Ostrowia zostali stamtąd wycofani. — W całym obozie zostało tylko kilku podoficerów, pilnujących skarbowych rzeczy niemieckich.

ZNIESIENIE OKUPACYI.

Lubelskie pisma wydały nadzwyczajne wydania, w których zamieszczają pod tytułem „Zniesienie okupacyi. Oddanie administracyi polskiemu rządowi" następujące oświadczenie:

Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że rząd austro-węgierski jest gotów zwinąć c. i k. Zarząd wojskowy w Polsce i oddać administracyę kraju polskiemu rządowi, skoro ten objawi gotowość jej objęcia.

Monarchia austro-węgierska uczyni wszystko, **aby polskiemu rządowi ułatwić rozbudowę państwowej organizacyi i na żądanie odda do rozporządzenia te środki i urządzenia, jakich Polsce na razie jeszcze brak.**

Natomiast oczekuje monarchia, że jej Polska odstąpi nadwyżki środków żywności i surowców za odpowiedniemi rekompensatami.

W razie zawarcia takiego układu ustaną obecne wojskowe rekwizycye i publiczne sprawy gospodarcze będą oddane polskim organizacyom.

Lewica P. P. S. przeciwko demokracyi.

Precz z konstytuantą!

Organ warszawski „Lewicy" P. P. S. i „Głos Robotniczy", wychodzący w Warszawie, występuje gwałtownie **przeciw utworzeniu Konstytuanty w Warszawie.**

Oto, co czytamy w numerze „Głosu Rob." z d. 13 października:

„Lewica socyalistyczna, która ani na chwilę nie przestawała wykazywać, czem była Rada Regencyjna, i ani na chwilę nie przestawała jej zwalczać, **najostrzejszą również walkę musiałaby wypowiedzieć „tymczasowemu rządowi narodowemu"**, bez względu na to, czy na jego czele stałby jawny wróg klasy robotniczej, Dmowski, czy też fałszywy jej przyjaciel, a w istocie **znany zdrajca sprawy proletaryackiej, Piłsudski!(!)**

Tylko dla fraków (tzn. frakcyi rewolucyjnej P. P. S.) wekslujących dziś znowu całą parą na tory nacyonalizmu, chwila obecna jest momentem budowania burżuazyjnego państwa polskiego, budowania wespół z całą reakcyą polską, za cenę najistotniejszych żądań proletaryatu międzynarodowego.

Nie burżuazyjno-nacyonalistyczny rząd tymczasowy, ine **konstytuanta nawet, w której burżuazya okopać się chce przed nawałą „bolszewizmu"**, są dla Lewicy socyalistycznej właściwym środkiem walki.

Przed Lewicą socyalistyczną, która zawsze wysoko trzymała czerwony sztandar socyalizmu, **inne dziś leżą zadania.** I innych, niż endecy, niż nawet „lewica" burżuazyjna i fracy, widzi ona sojuszników".

Jałową gadaniną ludzi, zasłuchanych od szereg ulat bezkrytycznie w mechaniczne formułki dalekiego wschodu możnaby się wcale nie zajmować. Należy jednak stanowczo napiętnować bezmyślny cynizm, z jakim organ „Lewicy" rzuca się na Piłsudskiego. Widocznie „Głos" uważa, że dwudziestopięcioletnia walka, na której czele stał Piłsudski, prowadzona z caratem o oswobodzenie Ludu Polskiego, była „zdradą sprawy proletaryackiej". — Widocznie „Głos" uważa, że powołanie najszerszych warstw do czynu i do rządu jest porzuceniem sztandaru?

Lewica P. P. S. zwraca się przeciwko konstytuancie — oczywiście w ślad za znanymi wzorami bolszewickimi. „Inne zadania", o których mówi lewica, to są oczywiście bolszewickie przewroty.

Naturalnie cała ta akcya **przeciwko demokracyi**, przedsięwzięta w dobie, gdy **lud** chce budować sobie własną siedzibę państwową, jest skazana na niepowodzenie. Daremnie jej używają jako straszaka nasze organa konserwatywne, endeckie itp.

ESDECYA A PIŁSUDSKI.

Z Warszawy donoszą, że esdecy zwrócili się do Scheidemanna z żądaniem, aby nie uwolniono Piłsudskiego.

Esdecy żądają wpuszczenia do Warszawy wojsk bolszewickich.

Z frontów bojowych.

Na skrajnej północy Francyi przedmieścia wielkiego miasta warownego **Lille** już od kilku dni stoją w ogniu angielskim. Anglicy i Belgowie atakują w kierunku belgijskiego miasta **Courtrai.**

W północno-francuskiem zagłębiu węglowem miasto Lens znajduje się już daleko za frontem. Wojska koalicyjne, które tam stały, przesunęły się o 15 km. na wschód i zajęły brzeg kanału, płynącego koło Douai z południa na północ, zachodnie **przedmieścia Douai są zajęte.**

Nad Skaldą walki się toczą pod **Buchain** (12 km. na północny wschód od Cambrai), nad Selle koło **Haspres** (13 km. na południowy zachód od Valenciennes).

Między Oise a Aisne cofnęli się Niemcy na odcinku długości 70 km. o przeciętnie 14 km. na północ. **Francuzi zajęli twierdzę Laon**, uwalniając 6500 cywilnych mieszkańców; stanęli nad rzeką **Serre** i na wschód od **La Fere.** Tem samem mocne stanowiska niemieckie nad Oise koło twierdzy La Fere, stanowiące **ostatni jeszcze niezdobyty odcinek linii Hindenburga**, stały się klinem z trzech stron osaczonym.

Serbowie rozszerzają swoje sukcesy na wschód i zachód od Niszu; zajęli **Belą Palankę** (40 km. na północny wschód od Leskovca) i **Prokuplje** (45 km. na północny zachód od Leskovac). Serbska ludność cywilna bierze czynny udział w walkach.

Czarnogórcy zatelegrafowali do Szwajcaryi o żywność.

Z ostatniej chwili.

Turcya zawarła już pokój odrębny.

Wiedeń, 14 października.

Według dyplomatycznych doniesień Turcya zawarła z koalicyą pokój odrębny. Według niestwierdzonych doniesień koalicya zażądała dla swych okrętów wolnego przejazdu na Morze Czarne.

DYMISYA BAR. HUSSARKA.

Jak głoszą wśród poinformowanych kół, prezydent ministrów Hussarek podał się do dymisyi. Jego następcą ma być hr. Silwa-Tarouca. Hr. Silwa Tarouca ma zamiar powołać do gabinetu między innymi także prof. Lammascha i posła Redlicha.

DYMISYA GABINETU WĘGIERSKIEGO.

Jak donoszą dzienniki wieczorne, członkowie gabinetu na wczorajszej konferencyi podpisali prośbę o dymisyę. Były prezydent sejmu Ludwik **Navay** wczoraj jawił się na posłuchaniu u monarchy. Otrzymał polecenie, by jako „homo regius" wysondował zapatrywania stronnictw.

KRONIKA.

Kraków, wtorek 15 października.

ZWRACAMY UWAGĘ SZAN. ABONENTOM „Naprzodu", że od 1 października b. r. prenumerata miesięczna wynosi **6 koron** (do końca września wynosiła 4 korony). Prosimy o nadsyłanie różnicy 2 K za październik, o ile prenumerata została wysłaną już tylko 4 K.

Administracya „Naprzodu".

POSIEDZENIE KRAKOWSKIEGO KOMITETU P. P. S. D. odbędzie się we wtorek 15 b. m. w Związku Stow. rob. Dunajewskiego 5, III p. Początek o godzinie 7 wieczór.

WALNE ZGROMADZENIE ORGANIZACYI KOBIET PPSD. odbędzie się we czwartek 17 b. m. o godzinie 6-tej wieczór przy ul. Dunajewskiego l. 5, III. piętro. Obecność wszystkich członkiń niezbędna.

ZARZĄDZENIA Z POWODU HISZPANKI. Ministeryum wojny z powodu epidemii grypy zarządziło podział służby lekarskiej tak, by lekarze wojskowi odwiedzali także chorych cywilnych.

O UWOLNIENIE ADLERA. „Zeit" donosi z Budapesztu: O audyencyi hr. Karolyego u cesarza dowiadują się sfery polityczne, że hr. Karolyi wskazał na konieczność ułaskawienia więźniów politycznych, a w szczególności Fryderyka Adlera, zabójcy hr. Stuergkha.

ZAWIESZENIE „DEUTSCHE ZTG." Organ wszechniemiecki „Deutsche Ztg." na rozporządzenie naczelnej komendy zawieszony został na trzy dni.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA. Dzienniki donoszą z Arado, że bukaresztański pociąg pospieszny wykolejił się koło stacyi Piatra—Olt, w pobliżu granicy rumuńskiej. Kilka wozów jadącego pociągu z Bukaresztu wpadło do rzeki Aluty. Zginęło około 100 osób, zaś przeszło 200 osób jest rannych. Powodem katastrofy jest podmycie nasypu.

TYLKO STRZELAĆ. Z Kijowa donoszą: Dnia 7 b. m. władze niemieckie zamknęły wychodzący tutaj „Przegląd Polski", organ stronnictwa demokrat., bez podania powodu. Zarządzający zamknięcie oficer przestrzegł przed tajnem wydawaniem pisma i oświadczył, że patrole **niemieckie otrzymały polecenie strzelania na ulicy tak do** sprzedających, jak i kupujących to pismo.

Z OBOZU SOCYALISTÓW FRANCUSKICH. Na wiadomość o przyjęcie czternastu punktów Wilsona przez Niemcy i Austryę socyaliści francuscy odbyli nadzw. zjazd partyjny celem uchwalenia adresu do Wilsona. Wybrana przez zjazd komisya poleciła do przyjęcia projekt adresu, który opracowali towarzysze Mistral, Mayeras i Albert Thomas. Projekt ten wzywa Wilsona żeby propozycyi mocarstw centralnych nie odrzucił z góry, tylko rozpatrzywszy ją krytycznie, oraz zażądawszy i otrzymawszy wystarczające gwarancye dyplomatyczne i wojskowe, na tej podstawie rozpoczął rokowania pokojowe. Tow. Faure wniósł odmienny projekt, żądający natychmiastowego zawieszenia broni, pod groźbą czynnego wkroczenia międzynarodówki robotniczej. Projekt Faure'a odrzucono; projekt polecony przez komisyę uchwalono wszystkiemi głosami przeciw trzem.

Gustaw Herve, ów głośny niegdyś „antypatryota" jako pierwszy obowiązek socyalisty głoszący pogardę dla własnej ojczyzny, obecnie zaś już od lat niemniej głośny szowinista francuski, napisał artykuł, w którym jawnie wypowiada niewiarę w zasady socyalistyczne. Wobec tego wykluczono go z partyi.

Niech żyje Konstytuanta!!

Warszawska „Jedność Robotnicza“ pisze:

Wytrącona z równowagi wypadkami — huraganem, przeciągającym nad Europą — nasza Rada Regencyjna uroczyście zapowiedziała powołanie do życia Konstytuanty.

Przed klasą robotniczą staje odrazu szereg wątpliwości i pytań, na które musi otrzymać natychmiast odpowiedź.

Któż będzie zwoływał Konstytuantę?! Może Rada Regencyjna, klasom posiadającym posłuszna i bezwzględnie obca ludowi pracującemu? Byłoby wtedy to ciało karykaturą Konstytuanty, jak karykaturą ordynacyi wyborczej był opracowany przez Radę Stanu projekt prawa wyborczego, jak karykaturą parlamentu była sama Rada Stanu, jak wreszcie karykaturą rządu jest sama Rada Regencyjna.

W jakich warunkach będzie zwołana Konstytuanta? Czy w takich, jakie teraz panują, że nie można słowa powiedzieć swobodnie?

W tych warunkach niema mowy o Konstytuancie. jedynym skutkiem jej zwołania mogłoby być ujawnienie się szeregu działaczy i pondesienie przez nich konsekwencyi tego czynu.

A na jakich zasadach będzie ona zwołana?

Czy może na zasadzie projektu Rady Stanu lub czegoś podobnego? Na takich zasadach wyrośćby mogło tylko wrogie ludowi ciało, w którym pierwsze skrzypce objęłyby żywioły obszarnicze i kapitalistyczne, by ukuć kajdany i jarzmo dla proletaryatu wsi i miasta.

Jeśli tak — to niech wiedzą wszyscy, że lud pracujący, robotnik miejski i wiejski, chłop bezrolny i małorolny, a także i średnio-zamożny, obali te szacherki, nie dopuści do ich urzeczywistnienia.

Jasno stawiamy swoje postulaty. **Konstytuanta może być zwołana tylko w warunkach zupełnej wolności politycznej i na zasadach powszechnego, bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, proporcyonalnego i tajnego głosowania.**

Klasa robotnicza nic nie ustąpi z tego swojego zasadniczego stanowiska, jak nic nie ustąpi ze swych zasadniczych dążeń społecznych i politycznych.

Chcemy Konstytuanty. Żądamy jej bezwłocznego zwołania. Pragniemy spojrzeć oko w oko swoim wrogom, policzyć swe siły i siły przeciwników, **ale mówimy przytym stanowczo, że przez Konstytuantę budować będziemy życie na swoich — socyalistycznych — zasadach.**

Drogę swoją znamy. Wiemy, że sile przeciwstawić trzeba siłę.

Ogłoszenie republiki czesko-słowackiej.

Wczoraj przyszło w Pradze do zapowiedzianej już od dłuższego czasu proklamacyi czesko-słowackiej. Nie odbyła się ona jednak w projektowanej pierwotnie uroczystej formie, lecz właściwie tylko przez obwieszczenie republiki na kilku zgromadzeniach i na rozrzuceniu proklamacyi w setkach tysięcy egzemplarzy po całem mieście. Rano ukazało się obwieszczenie namiestnictwa, ostrzegające przed wszelkimi demonstracyami i enuncyacyami i oznajmiające, że wszelkie pogłoski o zmianach formy rządu są nieuzasadnione.

Około godz. pół do 11 przed południem rozpoczęły się we wszystkich przedmieściach zgromadzenia pod gołem niebem, na których odczytano proklamacyę. Prawie na wszystkich zgromadzeniach przemawiali posłowie sejmowi lub parlamentarni. Na jednym z tych zgromadzeń poseł Kłofacz w ciągu przemówienia swego odczytał proklamacyę. Projektowaną była wspólna demonstracya na rynku starego miasta. Temu **przeszkodziła policya, wzmocniona przez wojsko, otoczywszy rynek silnym kordonem.** Na placu św. Wacława również zgromadziły się tłumy, które rozpędziła policya. Wieczorem przyszło ponownie do demonstracyj na placu św. Wacława.

„Morgztg.“ donosi, że podczas demonstracyj czeskich plac św. Wacława podobny był do obozu wojennego. O godz. 11 **piechota „oczyścić musiała“ plac — co odbyło się w ciągu kilku minut wśród sygnałów na trąbkach. Tak samo rynek starowiejski został „odczyszczony“. W południe wojska częściowo zostały ściągnięte do centrum miasta, co powitała publiczność głośnym śmiechem. O godz. 7 wieczór wkroczyła konna policya przeciwko młodzieży na placu św. Wacława. Na wszystkich rogach stały gotowe do strzału karabiny maszynowe.**

Rady gminne zebrały się o godz. 9 i uchwaliły protest przeciwko wywozowi środków spożywczych i węgla.

Telefonicznie do „Głosu Narodu“ donoszą:

Prezydentem republiki czeskiej ogłoszony został znany publicysta francuski Denis, zaś prezydentem ministrów pos. Kramarz. Rozlepiono na ulicach odezwę namiestnika, zapowiadającą, że na gwałt odpowie się gwałtem.

TRZY ŻĄDANIA CZECHÓW.

Na sobotniem posłuchaniu u cesarza przedstawili posłowie czescy następujące trzy żądania Czechów:

1) **bezpośrednie ustanowienie czeskiego narodowego rządu;** 2) **udział tegoż rządu w kongresie pokojowym;** 3) **pułki czeskie mają być natychmiast z Węgier i niemieckich części Austryi przeniesione do Czech.**

Nadto domagali się posłowie czescy, aby delegaci czescy otrzymali **paszporty** na wyjazd do Szwajcaryi.

Tajemniczy list kanclerza niemieckiego.

„Berl. Tagbl.“ pisze: Ks. Maks badeński napisał w styczniu 1918 r. list do znanego pacyfisty ks. Aleksandra Hohenlohego, mieszkającego podczas wojny w jednym z hoteli szwajcarskich, w którym oświadczył, że idee parlamentaryzacyi i cele pokojowe niemieckich stronnictw większości nie są zgodne z jego przekonaniami. Żąda dalej politycznego wykorzystania sukcesów wojskowych i zaprzestania dalszych oświadczeń o Belgii. List ten został przez agentów koalicyi z pokoju hotelowego ks. Hohenlohego wykradziony a Biuro Reutera rozesłało go 8. października do wszystkich pism. Tyle „Berl. Tgbl.“

Opublikowanie tego listu przez Reutera wywołało przesilenie kanclerskie w Niemczech. Ks. Maks złożył na zebraniu przedstawicieli partyi większości oświadczenie, które zadowoliło wprawdzie centrum i postępowców, jednakowoż socyaliści dali jawnie wyraz swemu niezadowoleniu. „Vorwaerts“ zapowiada ważne posiedzenie frakcyi socyalistycznej na wtorek. Od wyniku tegoż posiedzenia zależy bezwątpienia, czy ks. Maks utrzyma się na stanowisku, czy też będzie musiał ustąpić.

Zagranica znać powinna podstawę dziejów naszych.

Z powodu artykułu francuskiego o Alzacyi i Lotaryngii.

II.

Byliśmy teraz w położeniu stokroć nieszczęśliwszym od Francyi — okaleczonej od r. 1871 stratą dwu ziem, jej tak drogich — zrozumiale drogich.

Rzeczypospolita nasza cała została poćwiartowaną. Jednak w toku już rozpoczętych rozbiorów, w dobie tak bliskiej przysiędze strasburskiej, raz jeszcze konstytucyą 3 maja bliżej zespoliły się w obliczu czyhających wrogów — jej ziemie.

A potem od Kościuszkowskiej insurekcyi krwią ideę wolności swej i nierozerwalności ileż razy Polska znaczyła!

Jakie stąd wysnuwamy konsekwencye?

Zwyż stulecie rozbicia państwowego; usilna antypolska robota państw zaborczych; odpowiednie działanie szkolnictwa obcego; dobicie Polski, zanim mogła była ona uregulować sprawę włościańską, naogół w następnym wieku dopiero załatwioną — pod obcemi rządami emancypujące się włościaństwo, z którego na terytoryach nie-rdzennie polskich poczynają kształtować się nowe prądy nacyonalne, przez zaborców usilnie p r z e c i w k o Polakom skierowywane; uciążliwości i zakazy, stawiane Polakom w przesiedlaniu się z gęsto-zaludnionych okolic czysto-polskich do obszarów innych (n. p. na Zabuże litewskie), któreto przesuwanie się na wschód w warunkach normalnych, nie znających ograniczeń, wzmogłoby było żywioł polski zniewolony tymczasem upływać za Atlantyk — to wszystko sprawiło, że wiele warunków uległo zmianie, że dawnych ziem Rzeczypospolitej nie utożsamiamy mechanicznie z ziemiami, które bezsprzecznie winny stworzyć Polskę nową.

„NAGA“ ROSYA.

Z bolszewickiej Rosyi.

Tłomaczone z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

— Z Turkami ułożyliśmy się w dobroci — opowiadał żołnierze. — Oni podeszli do miasta, strzelili dwa, trzy razy, następnie przysłali do nas pułkownika. Pułkownik powiada: „W ciągu 24 godzin niechaj żywej duszy z pośród was tu nie będzie“. A nam z jakiej racyi Trapezund potrzebny? I bez niego mamy dosyć ziemi. „Pójdziemy — mówimy — wasze błagorodie z największą przyjemnością“. No i poszliśmy, jak się to mówi z honorem. Turków nie tknęliśmy palcem, oni nas też. Wszystko było jak należy. Pora włóczęgi i niebezpieczeństw minęła. Pułkowi N. uśmiechnął się los i wynagrodził go stokrotnie za jego zasługi. Przy wysiadaniu na brzeg spotkaliśmy tłum, który czekał na niego — spekulantów, handlujących, mieszkańców dbałych o zapasy, agentów tureckich powstańczych band. Ci ludzie sypali kierenkami i romanówkami i niegardzili niczem. Herbata, cukier, urady, nawet żołnierskie szynele — wszystko to szybko, bez targu dostawało się w ich ręce. Tylko trzycalówki były powodem ożywionych sporów. Z jednej strony, jeżeli sprawiedliwie osądzić, jaką one przedstawiają wartość? Na pozycyach rzucało się je przecież całemi setkami. A z drugiej strony — rzecz ciężka — ile trudów kosztowało by ją przywieść!

— Osądź sam azyatycką swą głową — przekonywał dzielny stary feldfebel kupca. — Oręż — nieużywany. Jak Kierenski przysłał przed trzema miesiącami, tak pozostał on nowiuteńki. Przeklęte, ile potu i krwi nas kosztowało. Przed Turkami strzeż, przed swymi pilnuj, przed deszczem chroń. A na statek jakem ciągnął? Ze łzami w oczach, towarzyszu, ciągnąłem, jak Boga kocham. Wszystko to policzyć trzeba. A ty dajesz sześćdziesiąt rubli.

— Sześćdziesiąt rubli! Nie dam więcej.

— Nie dajesz? — uniósł się gefreiter też. — A masz ty prawo na nie?

— Jakie prawo? — zdziwił się kupujący.

— Żeby do chrześcian z niego strzelać — otóż jakie prawo — objaśnił gefreiter. — Do kogóż to będziesz strzelał, do Turków czy do chrześcian? Przecież do chrześcian?

— Do Ormian będziemy strzelali! — ponuro powiedział tatar.

— Otóż to. A prawo, aby do chrześcian strzelać — zdobyłeś, co? Na gapę chcesz? Chodź do rotowego komitetu.

Sowiet i komitet — przykre słowa, zdolne wielu zastraszyć, podziałały również i na tatara.

— Weź sto rubli, proszę cię, weź — przemówił zupełnie innym uprzejmym głosem.

Sprawa załatwiona. Działo zostało sprzedane za 100 rubli i obydwie strony uważają się za zadowolone. Tatar zarobił na tej operacyi parę tysięcy, rota uwolniła się od ciężkiego i kłopot sprawiającego ładunku. Przytem należy dodać, że wszyscy biorący udział w tym oryginalnym jarmarku, zarówno kupujący jak i sprzedający, byli ze wszech miar zadowoleni. Za bezcen sprzedaje się wszystkie przywiezione skarby — niezależnie od tego każdy żołnierz wywozi stąd cały majątek, składający się z kilku tysięcy rubli, nie licząc worów z rządowym i nierządowym dobytkiem, które wlecze do ojczyzny.

Na pokładzie statku słychać wymyślania, które szybko przybierają charakter zbiorowej działalności. Koło balustrady skupili się majtkowie, na brzegu — pułk N., zdaje się że są gotowi zaapelować do siły oręża.

— Zwróćcie nam karabiny! Zapasy przywłaszczyliście sobie, karabiny też chcecie wziąść — krzyczą wzburzone głosy z brzega. — Karabiny — własność państwowa — musimy je oddać władzy „naczalstwu“ — odpowiadają z poza balustrady.

Spór toczy się w sprawie nowych karabinów, które zostały wywiezione z Trapezundu. Majtkowie traktowali z początku karabiny z pogardą, teraz spostrzegli, że na Kaukazie są one towarem dobrym i jako ludzie cywilizowani, wymyślili prawne zasady, aby je zarekwirować. Ogólno rosyjska władza — rząd sowietów — mieści się w Sewastopolu. Znaczy się, państwowe bogactwo należy tam zawieść. Wogóle, wszystko co stanowi własność Rosyi, należy zawieść do Sewastopola tam rozdzielić między oddziały rewolucyjne.

— Cóż ty tam wciąż o „Rosiei“ mówisz? — nie wytrzymał nakoniec jeden z pośród żołnierzy, stary wujek, przeodziany w szynel, bez pasa i bez czapki. — Co tam za Roseja? Niema teraz żadnej Rosiei. Teraz każdy sam o siebie dbać musi, sam się ratować. A ty... Machasz jęzorem pleciuchu...

Odrazu przerwała się rozmowa o Rosyi i o obowiązkach w stosunku do władzy. Majtek, który rozwijał państwowy punkt widzenia, zawstydzony brakiem realności swoich wywodów przeszedł odrazu na praktyczny grunt.

(Dokończenie nastąpi).

Specyalnie zaś co do Litwy — czekamy decyzyi — Litwy. Rozumie się, nie płynącej ze sztucznej formacyi okupacyjnej — Tarybą zwanej, narodowo jednostronnej, a z antypolskich i urachomańskich żywiołów złożonej, lecz **Litwy całej**.

Czy zechce ona żyć odrębnie, czy odnowić dawną unię z Polską? Czy stanie na stanowisku podzielenia wspólnej spuścizny dziejowej, wspólnej jednostki geograficznej i gospodarczej — Litwą zwanej — na składowe części etnograficzne?

A wtedy ziemie etnograficznie polskie na Litwie opowiedzą się — tuszymy żywo nie wątpimy — za zjednoczeniem swoim z Polską.

Przemówi Wilno! Na ogół jednak w tym artykule chodzi nam i o to, ażeby raz jeszcze podkreślić przed światem, że Polska, choć kilka ludów w swych dwu połowach: koronnej i litewskiej liczyła, nie była państwem rozrosłem z imperyalizmu, lecz była przybytkiem, skupiającym ludy, **dobrowolnie** z nią połączone.

Mała znajomość dziejów naszych, insynuacye naszych wrogów oraz fakt, że to był zrządzeniem dziejów unikat mocarstwowy w Europie — sprawiają, że zagranicą wiele błąka się co do tego błędnych opinii.

Jeżeli Francya uważa za wskazane popularyzować **w Ameryce** momenty ze swych dziejów, zaczepiające o wojnę obecną — tembardziej z naszej strony należy **dążyć do jak najdokładniejszych wyświetleń.**

Chodzi i o chwilę obecną i o **rehabilitacyę**, gdzie panuje nieświadomość dziejów naszych, które tę niezaprzeczalną, a piękną cechę posiadały, **żeśmy nie z gwałtu, jako wielkie państwo, powstali! A upadliśmy z gwałtu!**

Niczyje dzieje nie są idealne, ale na tym punkcie karty naszej historyi zasługują na szczególne wyróżnienie w dobie dzisiejszej, gdy hasło samodecyzyi jest hasłem najgłośniejszem. To hasło wypełnialiśmy za Jagiellonów według ówczesnych warunków i metod politycznego wyrażania swej woli.

Wisła i jej ujścia.

Niegdyś, za Bolesława Krzywoustego, można było ziemie polskie określić nader prostym wyrazem geograficznym: składały się one z dorzecza Wisły i Odry. Obie te rzeki wraz z wszystkiemi dopływami, z wyjątkiem tylko wschodniej krawędzi dorzecza Wisły, całe wówczas do Polski należały, od źródeł w górach na południu aż do ujść w morzu Bałtyckiem na północy.

Czasy te dawno minęły. Połowa dorzecza Odry bezpowrotnie uległa zniemczeniu. Królową rzek polskich jest dzisiaj Wisła. Jej dorzecze, prawie całe przez Polaków zaludnione z wyjątkiem okolic nad źródłami Sanu i Bugu, stanowi dzisiaj trzy czwarte Polski rdzennej.

Wszystkie potoki spienione, z hukiem spadające ku północy z granitowych stoków Tatr albo wypływające z cudnych jezior tatrzańskich, setki potoków, płynących ku północy z Beskidów zachodnich i wschodnich — wszystko to ku Wiśle zmierza. Łączy ona w swojem korycie wody górzystego południa Polski; płynąc od Krakowa w dół, łukiem okala prastare grzbiety Łysogór z ich zaniedbanem bogactwem miedzi. Spotężniawszy, szeroka i majestatyczna płynie przez Warszawę. Poprzez niziny mazowieckie, mijając Płock i Włocławek, toczy swe fale zwolna ku rodzinnemu grodowi Kopernika. Niedługo potem zwraca się ostrym kątem znowu na północ. Toczy ku Bałtykowi ogromne masy mułu — na kupę zbite, niezliczone cząsteczki polskiej ziemi, przez podwiadne Wiśle potoki daleko na południu, na wschodzie i zachodzie z brzegów podrywane i porwane w daleką podróż. Im dalej ku północy, tem bardziej ten oporny ciężar rzeki rośnie i rośnie, aż w końcu w pobliżu Bałtyku ogrom tego ciężaru rozsadza i rozdwaja Wisłę. Prawe jej ramię przywłaszczyło sobie koryto Nogatu, który jeszcze za Kazimierza Wielkiego samodzielną był rzeką, i tem cudzem korytem płynie ku północnemu wschodowi, aby koło Elbląga wpaść, nie do otwartego morza, ale do słonawego jeziora przymorskiego, zwanego zalewem Świeżym; przed samem ujściem Nogat (bo wraz z korytem wschodnie ramię Wisły i tę nazwę sobie przywłaszczyło) rozgałęzia się ponownie na kilkanaście ramion wtórnych. Lewe główne ramię Wisły tymczasem, Leniwką zwane, zmierza wprost do morza, ale odepchnięte od Bałtyku wydmami piaszczystemi przez tenże Bałtyk spiętrzonemi, podzieliło się ponownie na gałęź wschodnią i zachodnią: Wisłę Elbląską i Wisłę Gdańską. Obie płyną równolegle z wybrzeżem morskiem, jak gdyby, onieśmielone, szukały miejsca mniejszego oporu. „Wisła Elbląska znajduje je wkońcu, wpadając licznemi a płytkiemi rozgałęzieniami do Zalewu Świeżego. Wisła Gdańska zaś dawnemi czasy znajdowała jedyne swe ujście dopiero daleko na zachodzie, tam gdzie ją zasila Motława, nad brzegami której rozsiadł się Gdańsk ze swemi wieżami, basztami i bramami. Ale w roku 1840 wezbrana Wisła Gdańska zniecierpliwiła się i przerywając piaski nadmorskie, zdobyła drugie ujście bliżej ku wschodowi. W 1895 roku zaś Wisła Gdańska, wezbrawszy jeszcze silniej, utorowała sobie trzecie ujście jeszcze bliżej na wschód, w bezpośredniem niemal sąsiedztwie początku swojego, czyli miejsca rozwidlenia Leniwki. Ludzka praca to nowe ujście Leniwki wyprostowała, umocniła i utrwaliła, i ono to obecnie stanowi najkrótszą drogę wód wiślanych do morza; nie dziw, że tędy płynie główna masa wód. Wisła Gdańska zaś, tamą od Leniwki odgrodzona, stała się „Wisłą Martwą", spokojną, o nieruchomem zwierciadle, przystanią dla okrętów wiozących drzewo.

Drzewo bowiem i zboże z ziem polskich — oto lwia część bogactw w dół Wisły do Gdańska płynących, a stamtąd Bałtykiem wysyłanych do krajów zamorskich. Wogóle Gdańsk wywozi prawie tylko surowce, nie zaś wyroby przemysłowe. Sztuczną bowiem, nienaturalną granicą odcięty od górnego i średniego biegu Wisły, Gdańsk rozwijał się dotąd powoli i nader jednostronnie — do tego stopnia, że urządzeń dla wyjazdu lub przyjazdu pasażerów port gdański nie posiada. Dzielne prace inżynierskie, ujmujące w karby burzliwą rzekę, niezbyt wiele mu pomogły — tembardziej, że wynik tych prac mógł być tylko połowicznym wobec zupełnego zaniedbania regulacyi średniego biegu Wisły przez władze rosyjskie.

Dopiero zjednoczona Polska, posiadłszy całą Wisłę od źródeł do morza, dokona wielkiego dzieła jednolitej regulacyi całego biegu Wisły. Da Wiśle szatę i zbroję, godną wrodzonej jej wspaniałości. Z Wisły-kopciuszka uczyni Wisłę-królową. A i Gdańskowi dawną świetność przywróci. **G.**

Tow. Jan Strożecki.

Z powodu śmierci tow. Jana Strożeckiego wydał uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Paryżu następującą odezwę:

„3 sierpnia zmarł w Privas, ratując tonącego rodaka, ob. Jan Strożecki. W sile wieku, w przededniu powrotu do kraju, gdzie go czekała bogata praca na umiłowanej niwie społecznej, — pada nagle ten zasłużony pracownik, porwany przedwcześnie z pośród nas, pozostawiając żal głęboki nietylko śród najbliższych ale i w szerokich kołach kolonii polskiej.

Jan Strożecki pochodził ze starej rodziny szlacheckiej, zdawna osiadłej na Ziemi Krakowskiej. Ojciec jego odegrał znaczną rolę w Rewolucyi Krakowskiej 1848-go roku. Chował dzieci swoje w duchu świetnej tradycyi Towarzystwa Demokratycznego, w czci dla nieśmiertelnych imion Kościuszki, Mickiewicza, Lelewela. Dawny demokratyzm ojca u syna nabrał odmiennej niego barwy. Ojciec marzył o wolności narodu, o wolności i własności chłopa i doczekał się nareszcie tryumfu swoich ideałów w reformie, uwłaszczającej włościan, wcielonej w życie przez Rząd Powstańczy 1863-go roku. Syn chował się w zmienionych warunkach naszego bytu społecznego. Był już w Polsce przemysł, była już klasa robotnicza, i syn, idąc śladami ojca, krocząc po linii ojcowskich ukochań dalej, pracował dla wyzwolenia polskiej klasy robotniczej. Wolny robotnik w wolnej, niepodległej Polsce — oto były hasła, którym wiernie służył Jan Strożecki w ciągu całego swego życia.

Służył — to znaczy walczył. Walczył w Kielcach w ostatnich latach okrutnego gimnazyum, dusząc się w atmosferze zatrutej gazami, które nasyłał, z Warszawy osławiony satrapa Apuchtin. W Kielcach najbliższy jego przyjaciel nazywał się Stefan Żeromski. Walczył w Uniwersytecie Warszawskim, w którym ukończył wydział prawny. Walczył, gdy tu w Paryżu zakładał podwaliny Polskiej Partyi Socyalistycznej (1893 r.).

Walczył, siedząc dwa lata w cytadeli warszawskiej pod śledztwem żandarmów carskich i później, lat dziesięć cierpiał w tundrze syberyjskiej, nad brzegami Oceanu Lodowatego.

Walczył po powrocie z tego dalekiego, okrutnego wygnania, uczestnik rewolucyi 1904, 1905 i 1906 roku w Warszawie. Od roku 1907 przebywał na emigracyi w Paryżu.

Jan Strożecki nie usuwał się od żadnej pracy społecznej. Rozumiał, że zadanie socyalisty polskiego nie polega tylko na ofiarnej propagandzie klasowej. Chciał budować nową, wolną, demokratyczną, republikańską, ludową Polskę. Tu na obczyźnie, czasu wojny pracował w Komitecie Obywatelskim, później w Radzie Obywatelskiej. Należał też do założycieli Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza i jako prelegenta dał nam odczyt o „Polakach na Syberyi".

Marzył o powrocie do kraju. Nie doczekał się tej radosnej, zwycięskiej chwili, kiedy nareszcie wszystkie trudy, znoje, bóle życia miały znaleść swoje uświęcenie w twórczej pracy społecznej w wolnej niepodległej Ojczyźnie. Zły los chciał inaczej.

Składamy na jego tymczasowej mogile wianek nieśmiertelników. Czerwoną spleciony wstążką. Zbiegną się ku tej mogile Robotnicy Polscy. Wspomną. Nie zapomną. Tu spoczęło, co było śmiertelnego w Janie Strożeckim, przyjacielu naszym, towarzyszu doli i niedoli, siewcy myśli szlachetnej.

Tu spoczywa okryty bliznami **żołnierz wolności!**

Zarząd Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza w Paryżu".

Lwów po manifeście regencyi.

List ze Lwowa.

Lwów, 10 października.

Przedwczoraj, dnia 8 b. m., o godz. 6 i pół wieczorem miasto zostało zelektryzowane nadzwyczajnemi dodatkami z wiadomością o proklamacyi Rady Regencyjnej. Mimo niepogody na ulicach panował ruch bardzo znaczny. Smutne doświadczenie z aktem listopadowym oraz nieufność z jaką społeczeństwo tutejsze odnosi się do rządu warszawskiego sprawiły, że entuzyazmu większego nie było, tembardziej, że wiadomość była bardzo lakoniczna, nie zawierała treści proklamacyi, natomiast zawierała depeszę kanclerza ks. Maksa. — Ten ostatni szczegół bił w oczy stwarzając wrażenie, że manifest Rady Regencyjnej powstał z inicyatywy Niemiec.

Dzień wczorajszy przyniósł nam pewne wyjaśnienia tej sprawy, oraz treść proklamacyi, która zawiodła nieco pokładane w niej nadzieje. Spodziewano się ogólnie, że sprawa Poznańskiego, Śląska i Galicyi postawiona będzie wyraźniej. To też mimo całego zrozumienia niezmiernej doniosłości proklamacyi, nawet w tej formie w jakiej została wydana, dawało się odczuć żal i zawód. Tramwaje udekorowano. Domy częściowo. Wieczorem odbyły się dwa wiece zwoływane przez Narod. Dem. w sali Sokoła i Tow. Pedagogicznego. W Sokole referował poseł dr Głąbiński, przewodniczył Tadeusz Cieński, jako drugi referent stawiający rezolucyę wystąpił dr Ernest Adam. Prócz tego przemawiał jeszcze poseł hr. Skarbek, reprezentant młodzieży dr Prószyński i p. Marya Dulębianka. Ta ostatnia poruszyła sprawę komendanta Piłsudskiego, domagając się natychmiastowego wypuszczenia go na wolność. Odnośna rezolucya została oklaskami przyjęta. Na wiecu w Tow. Pedagogicznem referował hr. Skarbek, przewodniczył p. Wojciech Biechoński. Rezolucye postawił prof. Kasprowicz.

Zgromadzenie urzędników.

(Koresp. „Naprzodu").

Bochnia, w październiku.

Jak w całym kraju, tak też i w Bochni odbyło się dnia 6 października w sali Rady powiatowej zgromadzenie urzędników wszystkich dykasteryi.

Po referacie sędziego dra Brodackiego uchwalono jednogłośnie znane rezolucye, następnie wywiązała się ożywiona dyskusya nad obecnymi stosunkami aprowizacyjnymi, w której ostro napiętnowano nieobywatelskie postępowanie tutejszego starostwa i postanowiono wybrać z pośród urzędników komitet, który się ma zająć sprawami aprowizacyjnymi i w tym celu uchwalono zebrać się ponownie dnia 9 października.

Dnia 9 października zjawili się o godz. 5 po południu wszyscy urzędnicy tutejszych państwowych i autonomicznych urzędów z wyjątkiem panów ze starostwa, bo tym widocznie d o b r z e się powodzi podczas wojny.

Po referacie naczelnika sądu st. radcy p. Zachariusza, uchwalono przejść do porządku dziennego nad projektem organizacyi rządowej, który leżąc od maja w tutejszem starostwie, zobaczył nareszcie światło dzienne, niestety już zapóźno. — Po dłuższej dyskusyi, w której zabierało głos wielu urzędników, uchwalono wniosek sędziego

Brodackiego i p. Romana, aby wybrać obywatelski komitet celem niesienia pomocy głodnym, w skład którego mają wejść przedstawiciele urzędników, rękodzielników i robotników, tudzież przedstawiciele istniejących już konsumów.

Zadaniem tego komitetu ma być: wpływać na tutejsze starostwo, aby powołało do życia rzeczywistą przyboczną Radę miejską i powiatową, w której winni zasiąść chętni do pracy przedstawiciele wszystkich stanów, dalej kontrola nad rozdziałem środków żywności i bonów zapomogowych, walka z paskarzami, którzy masowo wykupują w tutejszym mieście zboże i tłuszcze i wywożą je na zachód: postaranie się o usunięcie z biura aprowizacyjnego rozmaitego rodzaju jegomościów, którzy niedorośli do swego zadania.

Nadto polecono komitetowi wyrazić starostwu ubolewanie z powodu nie jawienia się żadnego z panów urzędników na zgromadzeniu.

Z całego przebiegu zgromadzenia da się wysnuć ten wniosek, że nędza wśród urzędników jest wielka, co w znacznej mierze trzeba przypisać złej woli i niedołęstwu tutejszej administracyi, która otoczyła się spekulantami, jak Horowitz, Wanderer i t. p. i niedopuszcza nikogo z pośród obywatelstwa do rady i rządu.

Czas wymieść śmieci!

Z wrażeń manifestu na prowincyi.

Żywiec, 10 października.

Na wiadomość o manifeście Rady Regencyjnej nadeszłej do Żywca 9 października po południu, zapanował w mieście entuzyazm. Udekorowano chorągwiami wszystkie domy.

Wieczorem odbył się ulicami miasta wielotysięczny pochód manifestacyjny, w którym wzięła gremialny udział młodzież szkoły realnej, wraz z gronem profesorów. Pochód śpiewając pieśni patryotyczne i „Rotę" Konopnickiej udał się następnie na Zabłocie, gdzie przed dworcem kolejowym odśpiewano „Z dymem pożarów" i „Jeszcze Polska nie zginęła". Z powrotem zatrzymano się przed pomnikiem Grunwaldzkim, gdzie urzędnik kolejowy p. Pawica wygłosił przemowę, wskazując na dziejowe znaczenie manifestu i chwil, jakie przeżywamy, kończąc okrzykiem na cześć zjednoczonej niepodległej Polski ludowej.

Po przemowie akademika Udzieli w rynku pochód o godzinie 10 wśród okrzyków na cześć zjednoczonej Polski i bohatera narodu Piłsudskiego spokojnie się rozwiązał.

List z Kołomyi.

Wiec urzędniczy. — Kobiety w radzie gospodarczej. — Masarnia miejska. — Nowy starosta. — Praca oświatowa. — Śmierć obywatela-urzędnika.

(Koresp. „Naprzodu").

W niedzielę 6 b. m. odbył się tłumny wiec funkcyonaryuszy państwowych wszelkich kategoryi. Przewodniczył radca rządowy Dobrucki i dyrektor ruskiego gimn. Mostowicz. Świetny referat, pełen cyfr i krytyki systemu obecnego rządu biurokratycznego wygłosił radca Dobrucki. Zbrodnicze orgie paskarstwa, milcząco popierane przez centrale państwowe z jednej strony, a z drugiej strony katastrofalny stan ekonomiczny niewolników państwowych — podał referent druzgocącej krytyce. Przemawiali również prof. Mostowicz, dr Trybulski, radca Łepki i p. Łodziński imieniem urzędników magistratu. Odpowiednio zredagowane protestujące rezolucye wysłano do wszystkich ciał parlamentarnych polskich i ruskich (komitet wiecowy zaprosił tow. Łopatkę jako przedstawiciela prasy). Jakiś inny duch zawiał w Radzie gosp. miejskiej, odkąd zasiada tow. Łopatka jako przedstawiciel robotników. Na jego wniosek zakooptowano do Rady 3 kobiety — na prowincyi to wyłom nielada. Przeciwko wygłodzeniu miasta, przeciw traktowaniu Rady nieodpowiednio wysłano protesty do wyższych władz politycznych. Dzielnie w tym kierunku pracują na Radzie radca Dobrucki, red. Kubiński, dyr. Skwarko i dr Schorn, który wszelkie bolączki miastowe chłoszczą bez ogródek. By położyć tamę paskarstwu masarskiemu na wniosek tow. Ł. uchwalono założyć **masarnię miejską**, która w najbliższym czasie ma być otwartą. — Ten twardy orzech nareszcie zgryziono. O potrzebie sklepów magistrackich nie mogą wspomniani wyżej obywatele ani rusz przekonać nasz magistrat. I tu musi być ten postulat spełniony.

Od kilku tygodni urzęduje nowy starosta, radca namiestn. Bielański. Zdaje się, że nastanie pod jego rządami jakiś porządek. Na razie zauważyć to można w samym urzędzie, gdzie wcale energicznie przeprowadza dalsze innowacye. Na posiedzeniu rady gosp. oświadczył, że pragnie wytępić paskarstwo, **obojętnie gdzie leży jego źródło.** Zaprosił do współpracy nad polepszeniem doli ludności członków Rady. Tow. Łopatka, radca Dobrucki, dyr. Skwarko, dr Schor w dyskusyi podnieśli, że chętnie będzie Rada współpracowała, o ile Rada będzie nietylko ponosiła obowiązki, ale otrzyma pełnię praw jako instytucya obywatelska, jako przedstawicielstwo ludności. Domagano się kontroli nad aprowizacyą i równomiernego rozdziału mąki. Do masarni miejskiej odnosi się nowy starosta życzliwie i przyrzekł poparcie. Jednego tylko nie może nasz starosta zrozumieć, to jest krytyki dziennikarskiej. Ale trudno. Prasa musi być wolną od kontroli starostwa, bo krytyka prasowa może tylko uzdrowić to, czego pragnie sam starosta kołomyjski. Jest nadzieja, że i cenzura lokalna będzie łaskawsza w przyszłości i nie będzie konfiskowała notatek, że „paskarze sprzedają nici po 7 K zamiast po 50 halerzy" lub „dlaczego władza polityczna nie uznaje potrzeby zawiadomić m. Rady ani konsumentów, czy i jakie towary nadeszły, jaka ich cena, kto ten towar dostał". Współpraca jest więc możliwa — tylko troszeczkę demokratyzacyi — bo takie już teraz czasy.

Uniwersytet ludowy założył w domu robotniczym czytelnię bezpłatną, a w najbliższych dniach otwiera bibliotekę. Niedawno Uniw. Lud. urządził odczyt tow. Sokolicz p. t. „Szlakiem tułactwa polskiego", następnie wieczór literacko-artystyczny p. t. „Poezya Walki i Niedoli" z udziałem tow. Sokolicz, art. lwowskich Barwińskich i utalentowanej pianistki p. Wandy Bieńkiewiczówny.

Afisze ogłaszają już nowy odczyt p. t. „Idea czynu w utworach Wyspiańskiego". Praca więc wcale poważna, która świadczy o ruchliwości Uniw. Lud. Robotnicy wcale poważnie biorą udział w tej pracy oświatowej.

Z grona prawych obywateli zabrała śmierć radcę sądu Dyduszyńskiego. Zmarły brał poważny udział w pracy publicznej, a jako urzędnik był rzadkim typem urzędnika-obywatela. Rada gosp. straciła w nim poważnego pracownika.

Jul. Ł.

Z ruchu cennikowego introligatorów w Krakowie.

Szalejąca drożyzna a bardzo niskie płace zmusiły robotników i robotnice introligatorskie do postawienia swym pracodawcom żądania podwyższenia płacy.

W tym celu robotnicy odbyli kilka zgromadzeń, na których po dokładnem tej sprawy rozważeniu, uchwalono zażądać płac tygodniowych o 75 proc. a sztukowych o 60 proc. podwyższenia, oraz całkowitej za święta w dnie powszednie przypadłe zapłaty.

W dniu 25 z. m. towarzysze introligatorscy wnieśli na ręce starszego cechu odpowiednio umotywowany memoryał, w którym dali 8-dniowy termin do naradzenia się nad tą sprawą. Na powyższy memoryał dnia 5 b. m. starszy cechu odpowiedział pismem, że majstrowie na swem zebraniu **uznali ciężkie położenie robotników** i w tym zrozumieniu postanowili płace tygodniowe do stu koron wynoszące o 20 proc., ponad sto koron o 15 procent, a sztukową o 25 proc. podwyższyć, natomiast majstrowie nie godzą się zupełnie na zapłatę świąt w tygodniu przypadających.

Wobec tego robotnicy sprawę tę w ten sposób załatwili, że przyjęli do wiadomości przez majstrów zaoferowaną podwyżkę, ale z tem zastrzeżeniem, że to jest, jak na dzisiejszą drożyznę za mała podwyżka. Chcąc walki strejkowej uniknąć, postanowili pracy nie przerywać, ale stanowczo zażądali przez pertraktacye z majstrami, których majstrowie unikają celowo, dalszą podwyżkę płac uzyskać, o czem majstrów osobnem pismem zawiadomiono z tem, że robotnicza Komisya cennikowa, każdej chwili gotową jest z majsterską komisyą zasiąść, aby sprawę tą ugodowo załatwić.

Na to robotnicy od majstrów otrzymali odpowiedź, że majstrowie na swem zebraniu uchwalili do żądań robotników się nie przychylić, a sprawę pertraktacyi pominęli milczeniem, ignorując zupełnie sprawę podwyżki ugodowego załatwienia.

Po tem zebraniu majsterskiem robotnicy się ubocznie dowiedzieli, że majstrowie swem prowokacyjnem zachowaniem całą siłą prą do strejku i że po tem zbraniu majstrowie mając nie czyste sumienie poszli do knajpki zalać robaka — a tak się zalali, że znaleźli się następnie w niemożliwym stanie, a nawet w Esplanadzie gościom tamtejszym dali nie bardzo przyjemne widowisko.

Gdy robotnicy mrąc wprost z głodu, o podwyżkę się upominają, to majstrowie się sumitują, że są biedni, że sami ledwo żyją, że obecnie dać podwyżki nie są w stanie, a tymczasem robotnicy widzą, że koszt jednej takiej libacyi wystarczyłby na pokrycie niejednego tygodnia żądanej przez robotników podwyżki. Ale majsterkowie są zdania, że koszula jest bliższą ciała, że robotnikom sama obiecanka wystarczy. Bardzo się mylą — bo robotnicy zapowiadają, że ani na krok teraz nie odstąpią.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 14 października:

WŁOSKA WIDOWNIA WOJNY.

Miejscami walki patroli i artyleryi.

Nasze cofające się wojska albańskie staczały walki straży tylnych i walki z bandami.

POŁUDNIOWO-WSCHODNIA WIDOWNIA

W obszarze na północ od Niszu toczą się dalej walki odwrotowe, w których bierze także udział ludność cywilna.

Szczególnie silny nacisk nieprzyjacielski daje się zauważyć w dolinie Morawy.

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY:

W obrębie c. i k. wojsk nie było większych czynności bojowych.

Szef sztabu generalneg o

ODDŹWIĘKI.

TA RYBA.

Co to za jedna ta ryba,
którą częstują nas co dnia
apetyt ma wieloryba,
żarłoczność iście „zachodnia"?

Choć ród swój pono ze wschodu
wiedzie, jak twierdzą blatt — pisma,
chytrość też jawi zamłodu,
że taką nie każdy lis ma.

Nie wiedzieć skąd się ta ryba
i po co wzięła na świecie,
choć twierdził raz Ben-Akiba,
że wszystko było już — wiecie...

Dyskusya tutaj daremna,
lecz jeden pewnik jest ścisły:
nie wyszła z bratnich fal Niemna,
ani z siostrzanych fal Wisły.

Obce ją rzeki zrodziły
i z obcych dłoni chleb żarła;
czarują ciemne ją siły
k'zdławieniu polskiego gardła.

Lecz dla nas — groźna ta ryba —
którym los skąpi wytrwale
w barszcz choćby jednego grzyba —
nie straszna, nie straszna wcale...

Na wielkiej cudów tej wojnie
tyleśmy dziwów widzieli,
że i na dziw ten spokojnie
patrzym: żyw jeszcze, już w`śnie li?

Twardy żołądek nasz, strusi,
tyle już strawił i trawi —
więc strawić tą rybę musi
też choć sam czart już przyprawi...

Lecz zali tobie posłuży
ta ryba mój panie kucharz —
nie wiem... Niech służy-ć najdłużej,
duj w ogień dalej, jak dmuchasz!

Rel.

Z miasta i z kraju.

PRZYJĘCIE DLA JEŃCÓW Z MARMAROSZ SZIGET W GRAND HOTELU. Wielka radość — ogromna parada. Sala Grand'u przepełniona. Ruszyło wszystko patrzeć na męczenników, wszystko co przez cztery lata wybijał i drukował NKN.

Wszystkie odznaki, dewocyonalia, medaliki. Nawet hr. Mycielski, choć bez Żymierskiego, nawet major Zagórski w legionowym stroju i w otoczeniu jakichś otrzaskanych figur, które się dotąd zawsze stawiały niezawodnie na rocznicę urodzin cesarza.

Dużo pań. Dużo brylantów.

Bufet bardzo obfity. Rozdaje się torty, ciastka, kanapki...

Na sali traci zamożną, wypieczętą Polska, która sobie wygodnie ogląda męczenników.

Zaczyna się przemówienie. Teraz już wolno, trzeba sobie odbić milczenie tylu lat.

Torty, smokingi, wino, dekolty.

Ale odnajdują się w tłumie dawni koledzy broni, padają sobie w objęcia Piłsudczycy i Karpatczycy. Lepiej, że żołnierze ściskają się z żołnierzami, niż żeby mieli wojacy padać w czarne objęcia hrabiowskich smokingów.

W SPRAWIE CENZURY. Tow. dziennikarzy polskich wysłało do prezydyum Rady ministrów, prezydenta ministrów Hussarka, ministra sprawiedliwości Schaura, ministra oświaty Madeyskiego, ministra dla Galicyi dr Gałeckiego i do posłów dr Tertila, dr Głąbińskiego i Daszyńskiego następujący telegram: „Polskie organizacye dziennikarskie i redakcye wszystkich pism polskich w kraju protestują przeciw stosowanemu w dalszym ciągu **bezmyślnemu szykanowaniu prasy polskiej przez organa cenzuralne; domagają się kategorycznie natychmiastowego zniesienia** cenzury, jako nieuzasadnionej żadnymi względami użyteczności publicznej, a wyrządzającej niesłychane szkody nietylko prasie polskiej, ale całemu społeczeństwu".

DALSZE OGRANICZENIE RUCHU KOLEJOWEGO. Urzędownie zostało zapowiedziane, że z powodu braku lokomotyw, braku węgla, a także szerzącej się wśród personalu kolejowego epidemii hiszpańskiej, nastąpi od dnia 20 b. m. dalsze znaczniejsze ograniczenie ruchu pociągów pospiesznych i osobowych. Które pociągi zostaną wstrzymane, ogłoszone zostanie w najbliższych dniach.

Równocześnie zapowiedziano urzędownie, że z powodu braku węgla pociągi **nie będą ogrzewane**; podróżni zatem powinni zaopatrzyć się na drogę w dostateczną ciepłą odzież.

WRESZCIE PO 5 MIESIĄCACH POJAWIŁY SIĘ FORMULARZE DLA INWALIDÓW! Kilka razy nasza prasa partyjna poruszała niesłychany skandal, że mimo wejścia w życie z dn. 1 kwietnia ustawy o zasiłkach dla inwalidów wojennych miesiącami czekano na pojawienie się formularzy w języku polskim. Upłynęło wreszcie przeszło 5 miesięcy, a więc blisko pół roku i wreszcie magistrat krakowski ogłosił, że formularze te już nadeszły. Pomocy i porady w tych sprawach udziela dla inwalidów krakowskich m. urząd opieki społecznej, pl. Wszystkich Świętych 1.

Spodziewać się należy, że także po starostwach są już te formularze. Wszelkich wyjaśnień w tych sprawach udziela czytelnikom „Prawa Ludu" — „Porada prawna" w niedzielę od godz. 10—12 (Dunajewskiego 5). Należy ze sobą przynieść dokumenta inwalidzkie.

Przypominamy, że zasiłek ten należy się inwalidom od 1 kwietnia b. r. Podania wnoszone na powyższych specyalnych formularzach, należy wnosić natychmiast. Kto prędzej wniesie podanie, będzie miał prędzej załatwione. Podania załatwia pow. komisya zasiłkowa.

Ś. P. NIKODEMOWICZ. Dnia 13 października zmarł po krótkiej chorobie Antoni Nikodemowicz, dyrektor urzędu pocztowego Kraków 1. Śmierć ta, zabierająca człowieka w sile wieku, w pełni żywotności i energii, jest bolesnym ciosem dla całego podwładnego personalu, dla którego zmarły był od lat 10 wzorem pracy, poczucia, obowiązku i prawości.

ŚLUB ŻYDOWSKI NA CMENTARZU. W niedzielę po południu cmentarz żydowski był widownią niezwykłego zabobonu. Oto odbywał się tam ślub pary sierót żydowskich w celu odwrócenia epidemii choroby hiszpańskiej. Fanatycy zebrali na posag młodej pary 20.000 koron i urządzili jej mieszkanie. Obrzęd ślubny odbył się na grobie ostatniej ofiary influenzy hiszpańskiej, równocześnie zaś na dziesięciu innych grobach zmarłych na tę chorobę odprawiały się modły. Ponieważ istnieje przesąd, że kto bierze ślub na cmentarzu, musi umrzeć do czterech tygodni, panna młoda, przejęta tą myślą, ustawicznie mdlała. Zwabione widowiskiem zebrały się na cmentarzu tysiączne tłumy. Dopiero zawezwane wojsko przywróciło porządek.

TOW. TUSAR O AUSTRYI. Wybitny czeski socyalista tow. poseł Tusar, wiceprezes austryackiej Rady państwa, oświadczył korespondentowi jednego z berlińskich dzienników, że Czesi patrzą na zabiegi sfer rządzących wiedeńskich i peszteńskich ze skrajną nieufnością. Chodzi jego zdaniem o nieszczere załatanie dziur, celem usunięcia spraw austryackich z pod kompetencyi kongresu światowego. Czesi tego niechcą. Sami sobie urządzą państwo czesko-słowackie według własnych życzeń, bez wtrącania się Wiednia czy Budapesztu. Do rokowań z Wiedniem gotowi będą dopiero wtedy, gdy rząd austryacki wycofa swojego namiestnika i swoich starostów z czeskich obszarów.

PROPAGANDA NA FRONCIE. „Arbztg." donosi, że równocześnie z obecną akcyą pokojową odbywa się na froncie propaganda na rzecz państw centralnych. Wydano olbrzymie plakaty, które przedstawiają zdobycze terytoryalne austro-niemieckie olbrzymiemi pstremi powierzchniami, zaś terytorya zajęte przez wrogów drobnymi niebieskimi punkcikami. Ze zrozumiałych względów ogranicz ono się do Europy.

WSZECHNIEMCY PRZECIW POKOJOWI. Dnia 10 października wszechniemcy berlińscy odbyli niezgłoszone do policyi zgromadzenie pod gołem niebem, aby demonstrować za dalszem prowadzeniem wojny, a przeciw pokojowi bez zwycięstwa. Wśród demonstrantów było sporo oficerów w mundurze; ogółem jednak zebrało się zaledwie kilkaset osób.

KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek, A—B, L. 39):

Wtorek: red. K. Czapiński: „Człowiek maszyna", kartka z dziejów materyalizmu.

Środa: red. dr Ant. Beaupre: „Najnowsza literatura francuska" (od Zoli do Romain Rollanda).

REPERTOAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

We środę: „Niebieski lis".

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.

Środa: „Księżniczka czardasza".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).